Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

DEMOKRATA POLSKI.

Dnia 7 listopada 1846.

Adres Redakcyi à M. Thomas Krzyżanowski, 5, rue de Touraine St Germain, à Paris. Prenumeratę można także przesyłać do Centralizacyi pod adresem à M. Stacherski, 18, rue de Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

ZABIEGI PRZECIWNIKÓW DEMOKRACYI.

W Emigracyi w tém zwierciadle nadziei, uczuć i usiłowań narodu, każda pomyślność jak każde jego przeciwieństwo nie może nie znaleść echa, i dla tego jak nastąpiło połączenie się w jeden związek wszystkich demokratycznych odcieni, tak z drugiéj strony po ostatnich wypadkach nie mogła ustać walka przeciw myśli demokratycznéj. Mniemać inaczéj, byłoby to nie znać żywiołów w skład Emigracyi wchodzących. Byli w niéj stronnicy przywileju, i ci tak prędko i tak łatwo pretensyj swoich zapomnieć nie mogli; byli ludzie powodujący się widokami osobistemi, i ci odrazu nie mogli zostać ludźmi abnegacyi i poświęcenia. Im silniejszy przeto utworzyła demokracya związek, im większa pomiędzy rozmaitemi na téj drodze odcieniami w Emigracyi nastąpiła spójnia, im do większéj numerycznie i moralnie przyszło Towarzystwo potęgi, tem attaki przeciwników naszych musiały być i są rzeczywiście namiętniejsze i gorętsze. Ten gniew, ta namiętność są najmocniejszym ich słabości dowodem, bo siła w obronie czy attaku, zachowuje spokojność, i daje czas do namysłu i rozwagi.

Przystosowanie téj ogólnéj prawdy uczynił zapewne nie jeden z czytelników *Demokraty* przebiegając dzisiejsze pisma naszych przeciwników. Ci sami dla których byliśmy niegdyś *wzorem karności i porządku*; którzy widzieli w nas ludzi *zdolnych, praktycznych, zabierających się do roboty budowania*; którzy obiecywali nam, *jeżeli tak daléj postępować będziemy, i podobną jak dotąd prowadzić propagandę, pomoc wszystkich ludzi poważnych* (Patrz *Dziennik Nar*. N. 250.) ci sami widzą w nas *bandę szaleńców, tworzących związek na nieszczęście Polski i moralną zagubę Emigracyi.* (Patrz również *Dziennik Narod.* N. 291.) To nic dziwnego. Pisano pierwsze w styczniu — drugie w październiku 1846 — a te daty wszystko tłumaczą. W ustach przeciwników naszych jak nieludziły nas pierwsze, tak nie zasmucają drugie; pochwała złych zawsze jest podejrzaną — po każdem też przymileniu brała nas chęć przejrzeć nasze pisma dla przekonania się, czy nam nie wymknęło się coś takiego, coby między nami a niemi zacierało różnicę. Mówimy to otwarcie i szczerze, a oni wiedzą dobrze, iż nie byliśmy nigdy dwuznacznemi, iż nie ukrywaliśmy nigdy naszych przekonań. Powiemy im przeto i dzisiaj: że gdybyśmy wątpić mogli choć na chwilę, choć w najmniejszéj części, że Demokracya nie nabyła swą pracą, stałością zasad, powagi i znaczenia; że Kraj cały jéj usiłowań nie wspiera, i jéj za moralną reprezentantkę nie bierze, nabylibyśmy tego przekonania z ich bluźnierstw, z ich gniewu i złorzeczeń. Oświadczamy im też wdzięczność w imieniu tych wszystkich, dla których ich słowa posłużyć jeszcze mogły do nabycia tego przekonania za wskazówkę.

Nie stosujemy tego do samego Dziennika Narodowego, ale do całéj koalicyi. Straszliważ to koalicya przeciw Demokracyi: *Dziennik Narodowy*, *Trzeci Maj*, *Orzeł Biały*, którego *Dziennik Narodowy*, dla nadania mu większéj wagi, wita z uprzejmością jako zbiega z demokratycznego obozu (?) Straszliważ to trójca na rozerwanie i rozbicie Towarzystwa! Skutek zdaje się zawczasu tym panom tak pewny, że przemyśliwają już o nowym związku, w jakimby rozbitki Towarzystwa połączyć. Hr. Tyszkiewicz, zawezwany na walną radę, przybył do Paryża, i przedstawia do przyjęcia swoją dawną dyktaturę bruxelską; dyrektor *Trzeciego Maja* przyobiecuje rozwiązanie związku pseudo-insurrekcyjno-monarchicznego; Jezuici inne podają środki; — I może nastąpiłaby zgoda, gdyby się nie zjawił nowy opiekun, Jenerał Bem, który, udając się do rozmaitych osób, zaprojektował: 1° zebrać Emigracyę w Algierze pod pozorem kolonizacyi. 2° Zwołać Sejm, a ostatecznie nakłonić pewną liczbę jego członków do uchwycenia władzy i zajęcia się interesami kraju; — a ponieważ członkowie ci są to *zacni patryoci*, wnosił loicznie, że wszyscy w Emigracyi, wszystkie Towarzystwa poddadzą się ich władzy. Ze zaś *verba volant* a *scripta manent*, Jenerał Bem przeto, dla prędszego urzeczywistnienia projektu, rozpisał listy do byłych posłów zapraszając, iżby dla wspólnéj narady przy ulicy Taranne zgromadzić się chcieli, bo cała artyllerya jego zdanie podziela.

Gdybyśmy nie mieli przed oczyma jego własnoręcznego listu, z trudnością przyszłoby nam uwierzyć podobnym, że tylko powiemy, marzeniom. Nie przypuszczalibyśmy aby Jenerał Bem, którego sumienie tylą obarczone grzechami, aby dowódzca wyprawy do Portugalii, mającéj na

celu zniszczenie Emigracyi, uczuć się miał w dzisiejszych okolicznościach człowiekiem potrzebnym, i mógł się spodziewać iż posłuchanie znajdzie. Wytłumaczyć tego inaczéj niepodobna, jak zupełnym rozkładem téj części tułactwa, która do demokracyi nie przystąpiła, a którą przeto pierwszy lepszy intrygant spodziewa się podejść i do swoich zamiarów nakłonić. Nie wiemy czy pomiędzy członkami byłego Sejmu znaleźli się tacy, którzyby zamiary Bema popierać chcieli; nie wiemy czy zgromadzenie przy ulicy Taranne na niedziele zeszłą zwoływane, miało już miejsce — ale nieochybnie udać się tam mogłoby jedynie tych dwunastu deputowanych i posłów, którzy zgodnie z Czartoryskim i Bemem wyprawy zagraniczne wspierali, którzy dla zmuszenia do nich proponowali odjęcie żołdu Emigracyi, którzy wspierali dyplomatyczne matactwa Czartoryskiego, i w ostatnich czasach nie wahali się poddać jego władzy, choćby dla tego ażeby nazwiska swoje z zapomnienia wydobyć. Tym panom śni się ciągle Sejm i jego narady; marzy się nieustannie należna im, jak sądzą, reprezentacya narodu, niepomni że ich mandat wraz z rewolucyą przeminął; że gdyby nawet nie tylko w liczbie 33 ale i w całym ówczesnym komplecie zebrać się mogli — miejsca dla nich jako dla reprezentantów nie ma już w Polsce, bo nie ma tam tego coby reprezentować mogli; bo tam wszystko zmianie uległo: rzeczy i ludzie, uczucia i przekonania, wyobrażenia i zasady — tylko jako jednostki Emigracyi, jako pojedyncze indywidua, użytecznymi jeszcze być mogą; i zrozumiała to znaczna część członków byłego Sejmu kiedy pospieszyła złączyć swe usiłowania z Demokracyą, i samém przystąpieniem złożyć świadectwo żywotności myśli i przekonać że pojmuje stan obecny i ducha Narodu.

Ażeby bliżéj dać poznać rzecz, o któréj mowa, przytaczamy list Obb. Trzcińskiego i Ledóchowskiego, obejmujący odpis na Jenerała Bema wezwanie.

Panie Jenerale!

Na to co list jego z dnia 29 z. m. dziś odebrany zawiera, w którym widzimy powtórzenie coś Jenerał w czasie bytności swéj w Héricy powiedział, już ustnie wspólnie z pułkownikiem Bobińskim, zdanie nasze przeciwne jego zamiarom, mieliśmy honor oświadczyć, lecz czyniąc zadosyć jego żądaniu na punkta w liście jego umieszczone kategorycznie odpowiadamy:

Każdy dobry Polak nie mógłby niepopierać zamiarów mających na celu oswobodzenie Ojczyzny i nadanie jéj mieszkańcom równych praw i swobód; o tém nie ma wątpliwości, lecz na sposoby dopięcia tego celu, winien sumiennie zwracać uwagę.

Jesteśmy przeto zupełnie przeciwni sposobowi, wskazanemu przez Jenerała, wyswobodzenia Polski, przez zakolonizowanie Algieru naszemi współbraćmi; widzimy w tém tylko zagładę Emigracyi, bez najmniejszéj nadziei, aby jakakolwiek korzyść dla Kraju wyniknąć ztąd mogła; rodacy nasi stosownie do wieku i zdolności swych, kształcąc się na gościnnéj ziemi francuzkiéj, doznając w téj mierze od rządu opieki i pomocy mogą w chwili stanowczéj stać się istotnie użytecznymi krajowi, przez nabyte tutaj wiadomości; a kolonizacya ich w Algierze zniszczyłaby do szczętu tę już i tak zmniejszoną żywą protestacyę krzywd naszych.

Co do sejmu, ten już nie istnieje, a zebranie się jego nie w komplecie, gdyby nawet (o czém wątpimy), przyjść mogło do skutku, żadnego znaczenia mieć nie może; podobało się Panu Jenerałowi nazwać zabójstwem Kraju niezebranie się posłów dla poparcia jego zamiarów, my ten zarzut odpieramy, ale sądzimy że uskutecznienie projektu jego, byłoby istotném zamordowaniem Emigracyi, a przeto wielką raną dla Kraju.

Doszła nas wiadomość, że Pan Jenerał mówiłeś kilku osobom w Paryżu, iż nam w Héricy zamiary swe udzieliłeś; jeżeli gościnność niepozwalała tutaj oświadczyć mu całego oburzenia naszego nad jego projektem, to z drugiéj strony niechcemy aby bytność jego w Héricy mylnie była tłumaczona; postanowiliśmy tę odpowiedź naszą przez dzienniki polskie ogłosić, aby to zarazem służyło za ostrzeżenie dla tych współbraci naszych, których tęsknota za Krajem i przykre położenie, mogłoby uczynić mniéj bacznymi na przepaść, jaką przed nimi otwierasz. Musimy tu nadmienić o wiadomości przez dzienniki francuzkie ogłoszonéj: « Rząd papiezki wchodzi w układy z rządem francuzkim o to, aby mógł kilkadziesiąt tysięcy swych galerników wysłać na kolonizacyę do algieru. » Czyż Pan Jenerał chcesz aby nasi bracia byli w równi z tamtymi uważani? Mówiłeś nam Pan Jenerał, że wszyscy wojskowi broni artylleryi pochwalają jego zamiary, proszeni jesteśmy od mieszkającego z nami podpułkownika tejże broni Stanisława Bagieńskiego, aby Panu oświadczyć, iż on zamiary jego potępia i za zgubne dla sprawy polskiéj uważa. My sądzimy, że każdy dobry Polak tegoż samego będzie zdania. Héricy d. 1 listopada 1846 r.

Franciszek Trzciński, Jan Ledóchowski.

Czytamy w dzienniku francuzkim *La Reforme* co następuje:

Przed niedawnym czasem w okolicach Kalisza banda chłopów napadła na dwór dziedzica Siemińskiego. Rządzca dóbr Roman Grabiański uprzedzony na czas, stawił silny opór, rozpędził bandę, pojmał jedynastu i dostawił do Kalisza; trzech z nich zeznało pod knutem, iż ośmdziesięciu z Galicyi rozeszło się po Królestwie w celu rozpoczęcia morderstw.

Reforma podając tę wiadomość robi następujące uwagi:

Kto mógł tych chłopów natchnąć podobną myślą? Jestże to rzeczywiście nieprzebłagana nienawiść chłopa przeciw właścicielowi, niepowściągniona żądza zemsty, któréj nie można było uspokoić? Nie. Nigdy w Polsce lud wiejski, tak gościnny, tak łagodny, tak religijny, nie ma sam przez się takich zamiarów krwiożerczych. Złe pochodzi skądinąd; i jakkolwiek minister spraw zagranicznych francuzkich powiedział w czasie morderstw galicyjskich, iż rządy stałe nigdy nie przedsiębiorą podobnych zbrodni, wiemy dziś jednak dobrze iż je Metternich wywołał, przygotował i nakazał. Znane są listy podziękowania jakie szlachetny potomek Habsbur-

gów, niewinny Ferdynand, rozesłał do swoich wiernych poddanych, którzy tak mężnie walczyli w obronie zagrożonego tronu i na których czele stał zbrodniarz Szela, jeden nikczemnik prawdziwie godny być podporą i obrońcą takiego rządu.

Dzisiaj nawet nie wszystko ukończone w Galicyi; oburzenie jakie powstało w całéj Europie przeciw ludziom stanu dworu wiedeńskiego, nieporuszyło ich bynajmniéj. Nakazali oni, w téj nieszczęśliwéj prowincyi, wojskowe processye, których szlachetném przeznaczeniem jest rozstrzelać na placu tych których one napotkają, którzy im zdawać się będą podejrzani. Z tém wszystkim, dobry cesarz, nie chciał się okazać niewspaniałomyśnym. Możnaby nawet powiedzieć, iż nie zapomniał niczego w swojéj ojcowskiéj pieczołowiści. Raczył on dozwolić, aby ofiara chrześciańska w ostatnim momencie, otrzymała ostatnią pociechę od religii Chrystusa. W chwili, kiedy mordercza kula ma przeszyć jéj piersi, znajduje się przy niéj ksiądz dla udzielenia Sakramentów. Dobry monarcha lękał się zapewne, ażeby męczennik którego życie ma zgasnąć, nie wyrzekł umierającemi ustami słowa przebaczenia dla swojego kata, i aby jego dusza opuszczając ziemię nie żądała dla niego raczéj łaski jak sprawiedliwości Boga!!!

Reforma ma słuszność utrzymując, że nie zemsta kierowała w Galicyi ręką morderców. Zemsta mogłaby być wywieraną przez włościan przeciw dziedzicom, a dziś więcéj jak pewna, że morderstwa popełniane były przez obcych a nie przez mieszkańców wsi, których zamordowani byli właścicielami. Zemstę popełnialiby sami włościanie, a dowiedzioném dzisiaj, że nie zabijali z własnego popędu ale podżegani i kierowani byli przez nasłanych od rządu wypuszczonych *ad hoc* na wolność zbrodniarzy. Zemstę zresztą mogliby wywrzeć na złych i nieludzkich dziedzicach, ale nigdy na tych, którzy przynosili im zawsze pomoc w nieszczęściu i ulgę w robociznach, którzy los ich poprawić chcieli przez uwłaszczenie, a takich rozesłane od cyrkułu listy w pierwszym do wymordowania mieściły rzędzie. Cóżkolwiek przeto głosić dziś będzie rząd austryacki, jakiekolwiek usprawiedliwienie przez zaprzedane pisma rozsiewać zechce, nie zmieni przekonania Europy, że te zabójstwa podniecał, nakazał i wynagradzał orderami i pieniędzmi.

SKŁADKA NA BRACI NOWO PRZYBYŁYCH DO EMIGRACYI.

LISTA ÓSMA.

Paryż. Gromczyński Józef fr. 2. — Pszenny Alfred fr. 3.
Metz. Szubert Aleksander fr. 5.
Cholet. Stefański Leon fr. 2. — Wojciechowski A. fr. 1. — Bułaj Roman fr. 1. — Stasiak Karol fr. 1.
Surgère. Borkowski fr. 5.
Thairé. Heidenreich fr. 5.
Aigre-Feuille. Modelski fr. 5.
La Rochelle. Sekcya Tow. Dem. Pol. fr. 8 c. 75. — Delaveau fr. 3. — Czerniewski c. 50.
Z Marsylii. Pracujący przy kanale Burchard, Łącki, Jaroczewski, Lenartowicz, Zender, Moszczyński i inni fr. 40.— Pawełowski fr. 2. — Łoniewski fr. 2. — Zaborski fr. 2. — Rabiński fr. 2. — Uszyński fr. 4. — Kostecki fr. 1. — Sworzecki fr. 2. — Arent fr. 1. — Cybulski fr. 3. — Chamski Aleksander fr. 3.
Desertines. Romatowski Konstanty fr. 5.
Marmande. Brandel Stanisław fr. 5. — Maciejewski Kazimierz fr. 5. — Morawski Seweryn fr. 5. — Filipowicz Michał fr. 5. — Filipowicz Ignacy fr. 5. — Łukaszewski Antoni fr. 5. — Kotowski Antoni fr. 3.
Dax. Bojarski Edmund fr. 2. — Dąbrowski Wincenty fr. 1. — Dzwonkowski Jan Walery fr. 2. — Gros Michał fr. 1. — Hryniewicz Michał fr. 2. — Jasiński Józef c. 50. — Karski Ferdynand c. 50. — Korsuń Michał fr. 5. — Łapiński Jan Piotr fr. 2. — Trzebiatowski Ignacy fr. 3. — Wysocki Albert fr. 5. — N. N. fr. 1 c. 40.
Lyon. Jakubowski Franciszek c. 50. — Piekarski Artur fr. 3. — Chałgasiewicz Stanisław fr. 1. — Chałgasiewicz Tomasz c. 50. — Biergiel Konstanty c. 50. — Biergiel Bolesław c. 25. — Szymański Napoleon fr. 10. — Jezierski Jan Kazimierz fr. 5. — Nieszkowski Alfons fr. 3. — Wężyk Franciszek fr. 5. — Goczałkowski Franciszek c. 25.

Razem . .	196	65
Summa z list poprzednich . .	1039	35
Ogół . . .	1236	90

WIADOMOSCI I DONIESIENIA

Gazeta Wrocławska z d. 17 października zamieściła następujący list z Warszawy:

« Ostatni ukaz cesarski dotyczący włościan w Polsce, nie nadaje im żadnych praw, jakichby już nie używali. Od czasu jak zaprowadzony został kodex Napoleona, każdy chłop z osoby swojéj był wolnym i mógł się przenosić gdzie mu się podobało; nie wolno było właścicielowi rugować chłopa z gruntu samowolnie, bo w takim razie chłop znajdował obronę w osobie przełożonego gminy, i mógł dochodzić swoich pretensyj w sądzie. Od tego czasu, rodzaj i ilość robocizny zależały jedynie od dobrowolnéj umowy między właścicielem a włościaninem. Wolno nawet było dziedzicowi uwolnić zupełnie chłopa od pańszczyzny. Świeżo ogłoszony ukaz cesarski, zapobiega temu. Następujące zdarzenie, zaszłe przed kilku miesiącami dowodzi jasno, iż rząd stara się wszelkiemi środkami niedopuścić zbliżenia szlachty do chłopów. Piętnastu szlachty, uwolniło z dobréj woli swoich chłopów od wszelkich robocizn, rząd dowiedział się o tém, i natychmiast tych piętnastu wpakowano do cytadeli. Warto tu także wspomnieć, jak chłopi przyjęli ukaz cesarski. Delegowani urzędnicy jeździli po wsiach, zwoływali gminy, odczytywali ukaz i żądali od sołtysów podpisów, iż im przeczytany został przez nich. Chłopi nie chcieli częstokroć podpisywać, a w niektórych miejscach musiano się chwycić środków znaglających. I tak nie zbyt dawno w pewnéj wsi, gubernii radomskiéj, sołtys tameczny nie chciał podpisać protokołu, mówiąc bez ogródki, iż ogłoszony ukaz nic im nowego nie zwiastuje, owszem, zdaje się iż ma na celu odjęcie im niektórych korzyści. Takiéj oppozycyi nie spodziewał się urzędnik, ale sobie wkrótce poradził, i rozkazał natychmiast

gminie innego wybrać sołtysa, lecz tu znalazł niespodziewany opór i śmiałe wyznanie, iż cała gmina podziela zdanie swego przełożonego. Sprowadzone spiesznie wojsko z Radomia i hojnie wyliczone z téj okazyi kije, zmusiły nareszcie chłopów do obioru takiego sołtysa, który żądaniu urzędnika zadość uczynić musiał. »

— Czytamy w *Gazecie Frankfurckiéj* następujący ustęp z korrespondencyi nadesłanéj jéj z Petersburga d. 6 października. « Rada Państwa przygotowuje nowy kodex cywilny i « kryminalny dla Królestwa zastosowany do dzisiejszego poło- « żenia Polski; nowe to prawo ma porównać Szlachtę Polską « z Rossyjską. »

Wiedząc z jaką zawziętością Moskwa usiłuje wynarodowić Polskę, ogłoszenie nowego kodexu nie zadziwiłoby nas bynajmniéj. Ale to robi wydatnym istotny zamiar co do ukazu z dnia 7go czerwca dotyczącego Włościan Polskich. Chcieć porównać Szlachtę z Bojarami Moskiewskiemi, jest to zaprowadzić w Polsce niewolę chłopów. Czego więc nie dokaże ukaz, to ma dopełnić nowy kodex cywilny.

— Ukaz z dnia 15 paździenika r. b. ogłaszający nowy pobór rekruta w guberniach wschodniéj i Zachodniéj, opierając się na ukazie z d. 19 października 1831 nakazuje nadto: wybrać po dziesięciu rekrutów z 1000 dusz z jednodworców, i obywateli miejskich gubernij: Kijowskiéj, Podolskiéj, Wołyńskiéj, Mińskiéj, Grodzieńskiéj, Wileńskiéj i Kowieńskiéj. Jednodworcy i obywatele miejscy gubernij Witebskiéj i Mohylowskiéj, uwolnieni zostali nateraz od poboru rekruta.

Z nad granicy polskiéj d. 18 października. — Policya nad cudzoziemcami w Królestwie polskiém, a szczególniéj w Warszawie jest z nadzwyczajną surowością wykonywana. Każdy cudzoziemiec jest obowiązany za pierwszém przybyciem udać się z paszportem na policyę i zabrać wszystkie swoje papiery, z którychby można powziąść wiadomość, jakie zatrudnienia znagliły go do podróży. Tu musi opowiedzieć o celu swéj podróży, jak długo będzie bawił, z któremi przestawać będzie osobami. Jeżeli przekonają się, że żadne nagłe interesa nie zmusiły osobę stawającą w policyi do pobytu w Krolestwie lub w stolicy, natychmiast rozkazują jéj opuścić miejsce, do którego przybyła, z rozkazem do powrotu za granicę, lub do miejsca stałego zamieszkania. Nie wolno przed odjazdem takiéj osobie z nikim rozmawiać. Jeżeli zaś władze przekonały się, że cudzoziemiec ma do załatwienia interesa i nie jest wcale podejrzany, natenczas dają mu kartę bezpieczeństwa na tak długo, jak się zdaje władzy, że interes podobny może być załatwiony. Karty téj bezpieczeństwa nie przedłużają na czas dalszy, jeżeli nadzwyczajne okoliczności nie przemawiają za osobą obcą. Od tego czasu nie spuszczają cudzoziemca ani na chwilę z oka; najmniejszy ślad, iż odstępuje od raz wytkniętego zatrudnienia, lub że przestaje z osobami podejrzanemi u rządu pod względem politycznym, albo też, jeżeli słowo powiedział o polityce lub stosunkach rządowych, natenczas skoro jest krajowcem, podpada śledztwu i więzieniu; jeżli cudzodziemcem, wówczas go kozacy wywożą za granicę. Cudzoziemcom przeto radzimy, aby, jeżeli jadą do Królestwa polskiego, zaopatrzyli się oprócz paszportu w papiery legitymacyjne, z którychby można się dowiedzieć o celu podróży, i aby skoro staną na ziemi polskiéj, unikali osób, których nie znają, a szczególniéj, jeżeli one odzywają się wolnomyślnie i przemawiają bardzo do serca, gdyż tam przemawiają swobodnie, ochoczo i wolnomyślnie do cudzoziemców tylko ludzie policyi, których pełno na wszystkich miejscach publicznych, w niskich i wysokich kołach towarzyskich. Zwyczajnie ci ludzie przybierają maskę dawnych oficerów, radców handlowych, komissyonerów lub też służących do najęcia; często jako młodzi, przystojni i ukształceni kawalerowie, którzy się lepią do cudzoziemców, pod pozorem obznajmienia ich z przyjemnościami i osobliwościami miasta. W ogóle przeto wystrzegać się powinni cudzoziemcy wszystkich bez zatrudnienia ludzi, czyli się oni nastręczają za pokątnych prawników, czyli komissyonerów, czy za służących najemnych, oficerów byłych; wszystka ta czereda nadstawia ucha, podsuwa słowa wolne a w końcu donosi, skąd potém niepoliczone następują przykrości i niebezpieczeństwo. (*Gaz. Poz.*).

— *Gazeta Augsburska* z dnia 29 października, zawiera obszerny artykuł urzędowy korrespondenta z Wiednia w którym tenże domaga się aby jak tylko śledztwa ukończone zostaną z Polakami w Galicyi, w Poznańskiém i w Polsce pod panowaniem rossyjskiém, wypadek z nich, natychmiast był ogłoszony, nie zakrywając niczego dla zasłonienia *honoru* osób skompromitowanych. Zdaniem korrespondenta, rządy nie pewinny nikogo oszczędzać i tylko bronić swojéj dobréj sławy, którą przez oszczerstwa szeroko rozgałęzionego w Europie związku złośliwie szarpać usiłowano. (?)

Stronnnik rządu austryackiego żąda niepodobnych rzeczy. Rząd nie jest w stanie ogłosić wypadku z ciągnionego śledztwa, bo wszystkie jego zbrodnie wyszłyby na wierzch; zawczasu więc przysposabia opinię Niemców, i usiłuje w nich wmówić, iż przez wzgląd na *honor* szlachty polskiéj, wykryć nie można było wszystkich tajemnic, o jakich się dowiedziano.

Zresztą korrespondent upewnia, iż rząd nie myśli wcale o nadaniu własności chłopom; ale ponieważ opinia publiczna w Niemczech inaczéj jest usposobiona w téj kwestyi, dla tego nie szczędzi z swéj strony trudów, dla przekonania jéj, iż chłop polski zbyt nisko stoi w oświacie, ażeby go można uwłaszczyć.

— *Z Wiednia* d. 26 października. Postanowieniem z d. 10 października, Cesarz Austryacki rozkazał aby uzbrojonemu korpusowi obywateli miasta Lwowa oświadczone zostało *jego najwyższe upodobanie*, za okazaną w dniach rozruchu wierność i przywiązanie; a nadto następujące rozdał nagrody: burmistrzowi miasta Lwowa Emilowi Gerardowi de Festenburg, *tytuł i godność* gubernialnego radzcy z uwolnieniem od opłaty; Franciszkowi Tomankowi, Eutyniuszowi Gusta, Józefowi Terenkoczemu i Franciszkowi Adamskiemu wielki złoty medal na wstążce; a Wacławowi Peschekowi i Józefowi Korneckiemu średni złoty medal honorowy na wstążce. (*Gaz. Pozn.*).

— Korrespondent *Gazety Kolońskiéj* z Drezna, rozszerza się nad położeniem Tyssowskiego i powiada: Wiadomość zamieszczona o losie Tyssowskiego, zrobiła tu zasmucające wrażenie. Wszyscy za nadto dobrze rozumieją słowa listu pisanego z Drezna, choć w nim nie wszystko powiedziane co autor miał na myśli. Mocarstwa północne niewątpliwie nakłonią rząd Saski do wymierzenia kary. Wyrzeczenie pociechy, że w porównaniu do rossyjskich twierdz i kopalni, więzienie w Königsteeinie, za wielką łaskę uważać należy, przy najlepszych chęciach korrespondenta, sprawiło tylko oburzenie; bo więzienie pod zamknięciem wszędzie jednakowe, a drobne szczegóły na uwagę nie zasługują. (*Gaz. Poz.*).

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.